

Kult Maryi a potrzeba Jej naśladowania



o. Andrzej Krupa

Przedmiot kultu sam z siebie, w sposób czysto mechaniczny, nie może udoskonalać człowieka. Musi on świadomie poddać się jego wpływowi, czyli musi go naśladować.

Kult religijny nie może ograniczać się tylko do czysto zewnętrznych aktów czci. Z istoty swej jest on aktem wewnętrznym. Polega bowiem na świadomym i dobrowolnym uznaniu przez człowieka istnienia ponad nim wyższej, cudzej doskonałości i na wyrażeniu wobec niej swojej uległości. Z aktami więc zewnętrznymi kultu muszą iść w parze akty wewnętrzne, wyrażające duchowe ustosunkowanie się człowieka wobec czczonej przez siebie doskonałości. „Akty wewnętrzne, pisze św. Tomasz, są w religijności czymś głównym i same z siebie do niej należą; akty zaś zewnętrzne są czymś drugorzędnym i odnoszą się do aktów wewnętrznych”.

Uznając wyższość jakiejś doskonałości i wyrażając wobec niej swoją uległość człowiek z natury rzeczy uważa ją w pewnym znaczeniu za ideał godny posiadania. W ten sposób wywiera ona pewien wpływ na niego, a przez to może przyczynić się do jego udoskonalenia. „Każda rzecz, pisze św. Tomasz, doskonali się przez to, że podlega rzeczy od siebie wyższej, tak jak ciało doskonali się przez to, że ożywia je dusza, a powietrze przez to, że oświeca je słońce”.

Przedmiot kultu sam z siebie, w sposób czysto mechaniczny, nie

może udoskonalać człowieka. Musi on świadomie poddać się jego wpływowi, czyli musi go naśladować. Dlatego św. Augustyn rozpatrując kult od strony wewnętrznej twierdzi, że „cała religijność do tego się sprowadza, by naśladować to, co się czci”.

Centralnym przedmiotem kultu chrześcijańskiego jest Jezus Chrystus. On też jest najdoskonalszym wzorem, który wierni winni naśladować. Z przeznaczenia bowiem Bożego wszyscy wierni winni odtworzyć w sobie „obraz Syna Jego, żeby On był pierworodnym między wielu braćmi”.

Temu celowi, by wszyscy wierni stali się jak najbardziej podobni do Chrystusa, służy cała religia chrześcijańska wraz z całym swoim kultem; służy mu też i Maryja. Biorąc pod uwagę Jej osobistą doskonałość, jak i Jej łączność z Chrystusem, papież Pius X napisał, że „poza Maryją nie ma pewniejszej i łatwiejszej drogi, by zjednoczyć wszystkich z Chrystusem, by otrzymać przez Niego doskonałe przybranie za synów, byśmy się stali świętymi i niepokalanymi w obliczu Boga”.

Maryja jako pewna droga do Boga jest równocześnie dostępnym dla wszystkich ludzi wzorem do naśladowania i to zarówno dla sprawiedliwych, jak i dla grzeszników. Wszyscy winni oddawać Jej cześć i wszyscy winni wzywać Jej wstawiennictwa i Ją naśladować. Taka jest nauka Kościoła. Inaczej natomiast twierdzą protestanci. Wychodząc z założenia, że każdy człowiek – a więc także i Maryja – usprawiedliwiony jest nie dla własnych zasług, lecz przez wiarę w zasługi Jezusa, utrzymują konsekwentnie, że Maryi nie można oddawać kultu dla Jej własnej osobistej doskonałości, lecz można Ją czcić jedynie przez naśladowanie Jej życia. Skoro zaś człowiek nieusprawiedliwiony nie może w żaden sposób wykonywać uczynków dobrych, to czcicielami Maryi nie mogą być grzesznicy; mogą zaś nimi być tylko sprawiedliwi i to ci, którzy Maryję aktualnie naśladowują, czyli ci, którzy już posiadają pewien stan cnoty.

Podobnie jak protestancka nauka o usprawiedliwieniu przez samą wiarę stoi w sprzeczności z podstawowymi założeniami chrześcijańskiej ekonomii zbawienia, tak też i jej konsekwencje o niemożliwości wykonywania jakichkolwiek czynów dobrych w stanie grzechu, sprzeczna jest w takim samym stopniu z etyką chrześcijańską. Zgodnie z nauką katolicką człowiek w stanie grzechu może wykonywać pewne uczynki etycznie dobre. Bóg też nagradza takie uczynki, chociaż czyni to „nie ze sprawiedliwości, lecz z czystego miłosierdzia”. Może też człowiek nieusprawiedliwiony modlić się do Boga i Bóg wysłuchuje modlitwy grzeszników.

Jeśli człowiek w stanie grzechu może się modlić, to może też wzywać wstawiennictwa Maryi, by za Jej przyczyną otrzymać od Boga łaskę. Maryja chętnie przychyła się do modlitw grzesznika. Jest Ona bowiem Towarzystką Odkupiciela, który „przyszedł na ten świat, aby zbawić grzeszników”. Z nimi też często obcował i świadczył im wiele dobrodziejstw. O trosce Maryi o zbawienie grzeszników świadczy Tradycja chrześcijańska, która nadała Jej wymowny tytuł „Orędowniczki grzeszników”, „Ucieczki grzeszników”. Jej też jako Pośredniczce Bóg dał taką naturę i obdarzył Ją takimi właściwościami, że do Niej z całym zaufaniem mogą się uciekać nawet najwięksi grzesznicy. „Ci, których gnębi świadomość popełnionych złych czynów, uczy Leon XIII, ci koniecznie potrzebują takiego pośrednika i obrońcy, który by cieszył się u Boga tak wielką łaską i posiadał taką łaskawość ducha, by nie odmówił opieki nawet najbardziej zroczonemu i który by w zgnębionych i upadłych tchnął nadzieję Bożej łaskawości. Taka pod każdym względem jest Maryja”. Wszyscy więc ludzie, zarówno sprawiedliwi, jak i nawet najwięksi grzesznicy mogą prawdziwie czcić Maryję i wzywać Jej wstawiennictwa. Ale jak Chrystus nie dlatego umiłował grzeszników, by ich

w grzechach utwierdzać, lecz, by ich sprowadzić na drogę zbawienia, tak i Maryja nie miłuje grzeszników dla ich grzechów, lecz, by ich z grzechów wyzwolić i ułatwić im powrót

do Boga. Dlatego też, chociaż prawdziwymi czcicielami Maryi mogą być nawet najwięksi grzesznicy, to jednak, jeśli to nabożeństwo nie przyczynia się do poprawy ich życia, nie może ono być prawdziwym nabożeństwem. Stąd pierwszym obowiązkiem tego, kto pragnie prawdziwie uczcić Maryję, jest obudzenie w sobie szczerzej chęci unikania grzechów i wyzbycia się złych nałogów. „Jeśli nabożeństwo do Najśw. Panny, uczy papież Pius X, które ktoś praktykuje, nie powstrzymuje go od grzeszenia, albo nie pobudza go do naprawienia złych obyczajów, tego nabożeństwo jest pozorne i obłudne, gdyż pozbawione jest właściwego i naturalnego owocu”.

Maryja bowiem jest nie tylko Matką miłosierdzia i „Ucieczką grzeszników”, ale jest także prawdziwą Matką synów Bożych, „Matką Bożej miłości”. Ona nie tylko pragnie rodzić życie Boże w duszach wiernych, ale je rozwijać i doskonalić, bo chce, by wszyscy wierni stali się jak najbardziej podobni do Jej jednorodzonego Syna. Najlepszym zaś środkiem do tego celu jest naśladowanie Jej życia. Dlatego to nabożeństwo do Najśw. Panny wtedy dopiero osiąga swój należyty cel, kiedy Jej czciciele „całą duszą dążą do naśladowania Jej przykładu”.

Wtedy dopiero też stają się oni godnymi Jej synami. „Niechaj nikt nie uważa się, uczy Pius XII, za syna Maryi i godnym tego, by go przyjęła pod swą możliwą opiekę, jeśli za Jej przykładem nie okazuje się miłym, sprawiedliwym i czystym, i nie przyczynia się swą miłością do prawdziwego braterstwa”.

Czciciele Jej naśladowując Ją i stając się do Niej podobnymi, oddają nie tylko Jej chwałę, ale sprawiają Jej osobistą radość. „Nasza najśłodsza Matka Maryja, uczy Pius XII, nie ma większego pragnienia i nie odczuwa większej radości nad tę, jak gdy widzi, że Jej synowie, których przyjęła za swoich pod krzyżem w miejsce swego Syna, wyrażają w swoich słowach i czynach rysy Jej ducha”.

W istocie zaś rzeczą naśladowanie Maryi nie jest niczym innym, jak tylko inną formą naśladowania Chrystusa. Ona bowiem jest

tą istotą, od „której nikt wierniej i skuteczniej nie naśladował Słowa Wcielonego” i od której nikt doskonalej nie odtworzył w sobie obrazu Syna Bożego. Naśladując więc Maryję, wierni naśladowają tym samym Chrystusa i stają się jak najbardziej do Niego podobnymi. W ten sposób poprzez swój kult Maryja osiąga cel swego posłannictwa, by mianowicie ludzie znaleźli Jezusa, by Go umiłowali i wiernie Mu służyli.

Źródło: o. Andrzej L. Krupa OP, „Electa ut sol : studium teologiczne o Najświętszej Maryi Pannie”, Lublin 1963 [język współczesny].

Ilustracja: „Matka Boża Fatimska”. Płytki ceramiczne (Azulejo) na ścianie Igreja de São Bento, Ribeira Brava, Madera, Portugalia (licencja Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported)